

CZŁOWIEK-BESTIA W SKIERNIEWICACH!

Tropy w śledztwie

Zwłoki zwierzęcia zabezpieczyła policja. Doniesienie o popełnieniu przestępstwa złożyła nasza redakcja a także Fundacja EMIR, z którą podjęliśmy współpracę. W poniedziałkowy wieczór towarzyszyliśmy pracy techników policyjnych.

Zamęczone zwierzę to pies mieszaniec, podobny do owczarka niemieckiego. Do drzewa przywiązany był łańcuchami i sznurkiem gospodarskim. Pies wokół szyi miał obwiązaną także cienką metalową linkę, która była kołkiem rakarskiego kija. Zwierzę próbowało przegryźć drut by wyswobodzić się z szykan. Charakterystyczne, że lewe ucho miało ucięte przy samej skórze. Dlaczego? Raczej należy wykluczyć, że wykorzystywany był do walk ponieważ, drugie ucho było nie naruszone (obcięto by dwa). Fachowcy, z którymi skonsultowaliśmy tę kwestię wskazują na inne uzasadnienie. Zwierzę

najprawdopodobniej miało w uchu tatuaz, charakteryzujący miejsce, z którego pochodziło. Z naszych informacji wynika, że schronisko w niedalekim Sochaczewie ma zwyczaj takiego znakowania zwierząt (ostatnio podobną akcję przeprowadzano w Celestynowie).

Pies najprawdopodobniej biegał bepano po terenach wokół ogródków działkowych przy Konwaliowej, niewykluczone, że był agresywny, stąd rakarskich kij uniemożliwiający mu pokasanie oprawy. Dlaczego ktoś dopuścił się tego czynu i kim była ta osoba?

Najprostsze wytłumaczenie to - ktoś z okolicznych posesji. Policjanci wskazują jednak - ten człowiek miał „zacięcie hyla”, wiedział jak złapać zwierzę. Zatem może warto przyjrzeć się rynkowi jaki wytworzył się wokół wylapywania przez „specjalistyczne firmy” zwierząt bezdomnych.

Anna Wójcik-Brzezińska

- Pomóżcie, tego nie można tak zostawić – prosił „Głos”

Makabryczne

Martwe zwierzę leżało przy drodze. Do drzewa przywiązane było łańcuchem i drutem. Pies walczył o życie. Miał poraniony pysk, obcięte ucho.... Zwierzę zdychało w męczarniach. Makabryczne znaleziska dokonał pan Marcin, młody mieszkaniec Skierniewic. Wyszedł na spacer ze swoim psem...

Krył gałęzie, to co zobaczył wspominać będzie jeszcze długo.

- Widok był przerażający – relacjonuje młody mężczyzna, który późnym wieczorem w niedzielę (8 marca) zwrócił się do „Głosu” z prośbą o pomoc i apelem „zrobić coś, tego tak nie można zostawić”. - W gałęziach leżał martwy pies, przywiązany do nich drutem, łańcuchem i sznurkiem. W pysku miał ten drut, pewnie próbował przegryźć więzy i uwolnić się. Jakiś zwyrodnialec skazał to biedne zwierzę na śmierć w męczarniach.

Skierniewiczanie wrócił do domu, jednak makabryczny widok nie dawał mu spokoju. Pożyczył łopatę, poprosił swoją dziewczynę o pomoc i wrócili by zakopać martwego psa.

- Nie dało się, ziemia była tak twarda, że nie mogłem wykopać dołu – opowiada. - Rozwiązaliśmy sznurki, drut i przykryliśmy go gałęziami.

Kiedy młody człowiek zaalarmował redakcję o swoim znalezisku prosił by sprawę nagłośnić. Może dzięki temu uda się znaleźć człowieka, który zdolny był do takiego okrucieństwa.

- Sam mam psa, pomagam wszystkim zwierzętom i nie mogę się pogodzić z takim postępowaniem – mówi młody człowiek. - Jest tyle humanitarnych sposobów na „pożycie się” niechcianego zwierzęcia. W ostateczności ktoś mógł go przecież wywieźć gdzieś za miasto i wypuścić, niech by zwierzę żyło...

Sprawą zainteresowaliśmy organizację ochrony zwierząt i Komendę Miejską Policji w Skierniewicach. Pan Marcin sfotografował martwe zwierzę. Choć zdjęcie, to drastyczny widok, to jego publikacja jest jedyną szansą na to by znaleźć sprawcę.

Beata Mały, fot. Marcin Lubinski

Pierwszy wyrok pozbawienia wolności za zabicie psa wydano w 2004 r. Sąd okręgowy w Szczecinie skazał na 8 miesięcy więzienia człowieka, który powiesił psa na drzewie, ponieważ - jak mówił - zwierzę ugryzło go w rękę. Sąd wydał wyrok bez zawieszenia, ponieważ przestępca był już wcześniej karany, a psa zabił podczas okresu próbnego.

Gmina płaci bo musi, ale nie ma pojęcia z kim współpracuje, nie interesuje się gdzie czworonogi trafiają. Działacze ochrony zwierząt tłumaczą – rasowe są sprzedawane, rasy agresywne idą na walki, nikt nie wie co dzieje się z mało atrakcyjnymi wielorasowcami

Gdzie są psy, które miały trafić do schronisk?

Psa zamęczonego w Skierniewicach najprawdopodobniej zabił hycel. Wskazuje na to m.in. kij rakarski, który znajdował się na miejscu zdarzenia. Amator? Profesjonalista? Organizacje zajmujące się dobrostanem zwierząt biją na alarm – na terenie gminy Skierniewice od lat wylapywaniem bezdomnych zwierząt zajmuje się firma, której renowa pozostawia wiele do życzenia.

Pod koniec 2002 roku Gazeta Wyborcza ujawniła procedurę uprawianą przez przedsiębiorstwo braci J. Gminy podpisywały z firmą umowy, J. wskazywali, że czworonogi trafiać będą do schroniska w Żabiej Woli. Dziennikarze odkryli jednak, że w Żabiej Woli nigdy schroniska nie było! Co z setkami wylapywanych psów?

Bracia J. od lat współpracują z gminą Skierniewice, w umowie z gminą wskazują, że głównym schroniskiem, które jest w ich dyspozycji jest „to” w Żabiej Woli, ul. Wyprys 17.

- Zwierzęta z gminy Skierniewice trafiają w inne miejsce – do Białutko kolo Blonia – powiedział nam wójt.

Jak poinformował nas wójt Dominik

Moskwa, samorząd od lat podpisaną ma umowę na wylapywanie bezdomnych zwierząt z firmą braci J. Zwierzęta trafiać miałyby pod adres Białutki 9. Problem w tym, że urzędnicy z blińskiego samorządu twierdzą, że na terenie ich gminy nie ma żadnego schroniska!

Gdy pytalismy o szczegóły umowy, usłyszeliśmy, że gmina z firmą współpracuje od 8 lat. Rocznie za wylapywanie zwierząt bezdomnych J. inkasują 15 tysięcy złotych. Otrzymaliśmy również zapewnienie:

- Nasi urzędnicy sprawdzili, to pewnie schronisko.

Czy skierniewicki samorząd sprawdził czy przytulisko, do którego trafiać mają czworonogi z naszego terenu istnieje?

Gdzie jest schronisko?

Pytamy w Żabiej Woli o główną siedzibę J. Barbara Krasnodębska tłumaczy:

- Pod koniec lat 90. pan J. i jego wspólnik pan M. wystąpili do gminy o

lokalizację podobnej działalności w miejscowości Władysławów pod adresem – Wyprys 17. Zgody nie dostali bo nie spełniali warunków m.in. tego by podobna działalność była oddalona od ludzkich siedzib o 350 metrów. Decyzja była odmowna.

Mimo to, przez pewien czas psy były trzymane w dawnym majątku ziemskim. Działalnością J. zainteresowały się organy ścigania. „Schronisko” zlikwidowano.

- Na terenie gminy Żabia Wola nie mamy schroniska legalnie działającego, dodaje urzędnik.

Gminy i J.

Tymczasem właśnie tam mają trafiać czworonogi z innych skierniewickich gmin. Maków z firmą braci współpracuje od dwóch lat. W tym roku zmieniono zasady odpłatności za usługę wylapywania.

- Samorząd płaci 600 złotych miesięcznie i nie ma limitów na liczbę odłowionych psów (płaciłimy 400 zł z limitem) – mówi wójt Jerzy Stankiewicz. Te same zasady J. dyktują gminie

Kowiesy.

Adres schroniska podany w umowie to - Władysławów, ulica Wyprys... 13. Zaden z urzędników nigdy tam nie był.

W gminie Lipce Reymontowskie wylapywaniem psów także zajmuje się bracia J. Urzędnicy adres – Władysławowo lokalizują w okolicach Żyrardowa, nie Żabiej Woli.

- Współpraca z tym panem układa się bardzo dobrze, jest na każde wezwanie i nie mieliśmy z nim żadnych problemów – mówi Jerzy Czerwiński, wójt gminy Lipce Reymontowskie.

Rocznie samorząd na wylapywanie bezpańskich psów wydaje blisko 3 tysiące złotych.

- Średnio za jednego psa płacimy 400 złotych. Czasem, gdy praca wymaga więcej wysiłku, kwota ta rośnie – mówi Katarzyna Dziuda z UG Lipce.

Gdzie trafiają psy? To już nie interes gminy...

Bezdomne czworonogi z Bolimowa trafiają do hotelu dla zwierząt Marii Siemińskiej - gmina płaci 6.10 groszy za dobę pobytu jednego psa (mają tam 5 bezdomnych psów pochodzących z gminy Bolimów).

Chipowanie psów

Sprawa bestialskiego mordu na czworonogu to także konieczność powroćnia do tematu chipowania zwierząt w gminie. Podobny system funkcjonują w naprawdę małych polskich gminach. W Słońsku, gminie niespełna 5 tysięcznej, system ten pozwolił – jak nas poinformowano – wyeliminować zupełnie pogryzienia, problem porzucania zwierząt, pozwala również monitorować dobrostan czworonogów. W Piotrkowie Trybunalskim samorząd do chipowania przystąpił w 2007 roku, problem rozwiązano wzorowo w Grodzisku Mazowieckim. Dlaczego zatem blisko 50 tysięczny samorząd, jakim są Skierniewice nie chce ucywilizować problemu?!

Anna Wójcik-Brzezińska

W najbliższą niedzielę pod patronatem „Głosu” w Skierniewicach Inicjatorami demonstracji są: Fundacja Emir, Stowarzyszenie Arka,